

Warunki prenumeraty:

Prenumerata we własnym odbiorze w księgarni A. Piwarskiego i Sp., ul. św. Jana 1. 3, wynosi miesięcznie 30 ct.

Z wysyłką do domu i dla zamiejscowych 40 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Kanonicza 1. 6,
I piętro.

JUTRZENKA

pismo młodzieży szkolnej.

Wychodzi w poniedziałek każdego tygodnia.

OGŁOSZENIA:

Od wiersza w zwykłym numerze 10 ct., w nadzwyczajnym dodatku 15 ct.

Rękopisów się nie zwraca.

Prenumeratę

można nadsyłać wprost do Administracyi «Jutrzenki»; przyjmuje ją także z grzeczności księgarnia muz. A. Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana 1. 3).

Jak nas przyjęto?

Zapewne ciekawi są Czytelnicy nasi, jak przyjęto «Jutrzenkę» w szerszych kołach, jak ją powitano w sferach zajmujących się publicystyką?

Pierwsi o niej napisali nieprzyjaciele. «Jacy to nieprzyjaciele? — zapytasz może w swej naiwności i prostocie serca. — Czyż mogła «Jutrzenka» znaleźć nieprzyjaciół, za co? i dla czego? Znam jej genezę, czytam ją uważnie, komuż ona zamaćciła wodę?» — Oj, nie znasz jeszcze świata, mój przyjacielu. Żeby spotkać nieprzyjaciół, nie potrzeba być koniecznie samemu złym, najlepsi ludzie miewali i miewają też nieprzyjaciół. Podobnie i pisma. Wystarczy, jeśli komu nie podobają się twoje przekonania albo jeśli przeszkadzasz choćby mimowiednie czyjejsz zlej robotcie, już cię znieawidzi, będzie nawet cię kąsał lub gryzł zjadliwie. Otóż tak stało się z «Jutrzenką». Jakby na komendę i prawie równocześnie rzuciły się na nią «Naprzód», «Słowo Polskie» i «Promień». «Naprzód» ofuknął ją ostro i zawyrokował, że «Jutrzenka» ma na celu ogłupianie młodzieży, «Słowo Polskie» uznało ją za bezbarwną, ale szerzącą serwilizm czyli służalstwo, a więc niebezpieczną, «Promień» zaś acz wierzy, że niema w «Jutrzence» nic studenckiego i że młodzież jej nie czyta, napisał, że «Jutrzenka» pobiera subwencję pieniężną od Rady szkolnej i potępił ją również z góry. Cóż to za trójka, zapytasz, ten «Naprzód», «Słowo Polskie» i «Promień»? To są pisma żydowskie lub żydowsko-liberalne czyli niechętnie wszystkiemu, co prawdziwie uczciwe i katolickie. Są to pisma, które «nie mierzą człowieka według jego narodowości i wyznania» (wyrażenie «Promienia»), które bronią kradzieży jako rzeczy dozwolonej («Słowo Polskie» w sprawie okradzenia Kasy oszczędności we Lwowie), które nawet żydów mają za redaktorów («Naprzód»). Więc nie można się im dziwić. One wiedzą dobrze, że starszych ludzi nie zbalamują, bo starego wróbla na plewy nie złapiesz, więc biorą się do młodych wróbli. Aż tu widzą, że te młode wróble zaczynają się już poznawać na plewach i zakładają sobie swoje pisemko, więc dalej walić z góry, kłamać, czernić, co się tylko da.

Ale właśnie przez to złapali się grubo i wyświadczyli młodzieży w gruncie wielką przysługę. Widać nie stare to jeszcze lisy, bo zawczasu pokazali swoje kły. Macie teraz, kochani Czytelnicy, sami na swej skórze przykład i dowód, że sądzić o podobnych ga-

zetach i o stronnictwach, które one przedstawiają. Samiście założyli «Jutrzenkę», sami ją utrzymujecie, sami prowadzicie rachunki i wiecie, że w kasie pustki, o żadnej subwencji nie słyhać znikąd, aż tu zaraz spotykacie się na wstępie z takimi opiekunami, którzy mienią się «obrońcami sprawiedliwości dla wszystkich», którzy głoszą, że powinno być wolno każdemu wypowiadać swe przekonania. Będziecie mieli dobrą naukę i przestrożę na całe życie, że nie wszystko złoto, co się świeci i że ci, którzy najwięcej gadają o wolności i postępie, zazwyczaj kłamią i zwodzą drugich. Tem goręcej popierajcie i rozszerzajcie swoją «Jutrzenkę». Reszta później.

Wasz Redaktor.

G. E. Lessing.

Malarstwo a poezya.

(Laokoon).

Wolno na język polski przełożył, skrócił i objaśnieniami opatrzył
Tadeusz Smoleński.

(Ciąg dalszy).

Ale odchodzę od rzeczy. Jeśli krzyk przy cięlesnej boleści, zwłaszcza przy greckim sposobie myślenia, może się łączyć z potężnym, męskim duchem: to wyrażenie tego ducha nie może być przyczyną, dlaczego rzeźbiarz w marmurze nie chciał naśladować krzyku, ale rzeźbiarz ten musiał mieć inny powód, dla którego nie idzie za swym rywalem, poetą, który krzyk ten opiewa.

II.

Może to być bajka ¹⁾, że miłość dokonała pierwszej próby rzeźby; to pewna, że często prowadziła rękę starożytnym rzeźbiarzom.

Bo jak teraz malarstwo jest sztuką naśladowania jakichkolwiek ciał na płaszczyźnie, tak u Greków miało daleko mniejsze zadanie i ograniczało się na naśladowaniu wyłącznie ciał pięknych. Artysta przedstawiał tylko ciała piękne; piękno pospolite ²⁾

¹⁾ Córka koryntyjskiego garncarza siedziała obok kochanka dzień przed jego wyjazdem. Gdy cich jego twarzy padł na białą ścianę, kochanka zakreśliła go liniami. Ojciec wypalił twarz kochanka córki w glinie, by złagodzić jej tęsknotę.

²⁾ «Pospolitem pięknem jest wszystko, co nie przemawia do duszy i budzi tylko zmysłowe zainteresowanie».

(Schiller).

piękno niższego gatunku było chyba przypadkowem, było ćwiczeniem malarza, było jego natchnieniem. Grecki artysta był za wielkim, by się tem zadawał, że widzom podobają się jego dzieła dla utrafionego podobieństwa; w jego sztuce nic mu nie było miłszem, nic mu się nie zdawało szlachetniejszym jak ostateczny cel sztuki. «Któż cię będzie chciał malować, kiedy cię widzieć nikt nie chce?» mówi starożytny epigramatyk o brzydkim człowieku. Nowszy artysta powiedziałby: «Bądź jak najbrzydszy; ja cię jednak chcę malować. Nie będzie nikt chciał ciebie widzieć, będzie jednak z chęcią mój obraz oglądał; nie dlatego, że ciebie przedstawia, ale że jest dowodem mojego arcyzmu, który takie straszycło potrafi wiernie odmalować». I Grecy mieli Pausona i Pyrejusca. Ale Pauson, którego smak nizki najchętniej przedstawiać lubiał ludzi brzydkich i źle zbudowanych, żył w biedzie i pogardzie, a także bogaty Pyrejus, który z cierpliwością niderlandzkiego artysty, malował wnętrza golarni, brudne warsztaty, osły i warzywa, jakby to wszystko miało wdzięku wiele i rzadkiem było na świecie, dostał przydomek Rhy-parographa — malarza błota, choć obrazy swe złotem ozdabiał.

Znanem jest prawo Tebańskie, które nakazywało naśladować rzeczy piękne, a zabraniało naśladować brzydkich. Nie było to prawo przeciwko partaczom, ale miało na celu tępienie karykaturzystów, tępienie greckich Ghezzi'ch³⁾.

Śmiejemy się, gdy słyszymy, że u starożytnych i sztuki podpadały obywatelskim prawom. Ale nie

³⁾ Ghezzi Pierleone (1674—1755), rzymski malarz historyczny i karykaturzysta.

Powrót Napoleona I. z wyspy Elby.

Napisał

2) Dr. St. Kozłowski.

(Ciąg dalszy).

Podpisawszy abdykację dnia 20. kwietnia 1814 r., opuścił Fontainebleau. Przed ruszeniem w drogę zaszedł wypadek, wspaniały w swej prostocie i w swym majestacie. Oto wygnaniec, porzucający pod naciskiem zawistnego losu widownię swych tryumfów, opuszczony przez wszystkich, żegna się z swą gwardyą, która mu wiary nie złamała i w miłości ku osobie wodza zachwiać się nie dała niczem i temi słowy do niej przemawia: »Żołnierze, wy moi starzy towarzysze broni, których zawsze znajdowałem na drodze honoru, trzeba nam się na koniec rozstać. Mógłbym dłużej pozostać pośród was, lecz trzebaby było okrutną przedłużyć walkę, dodać, być może, wojnę domową do wojny obcej, a nie mogłem się zgodzić na dłuższe rozdzieranie łona Francyi. Używajcie spoczynku, do którego tak sprawiedliwie nabyliście prawa i bądźcie szczęśliwi. Co do mnie, nie żałujcie mnie! Pozostaje mi zadanie, dla którego wypełnienia zgadzam się tylko na życie, — to jest opowiedzieć pot-

zawsze mamy słusność. Niewątpliwie nie mogą prawa rozciągać swej władzy nad umiejętnościami; bo celem ostatecznym nauk jest prawda. (C. d. n.).

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ.

(UWAGI).

Dnia 9. grudnia b. r. odbył się wieczorek ku czci Mickiewicza staraniem uczniów VII. kl. Przystąpię od razu do jego szczegółów.

Pod kierunkiem p. Deca odśpiewali uczniowie kantatę Świeżyńskiego. Śpiew wypadł bardzo pomyslnie. Słowo wstępne wypowiedział kol. Hoschek nadzwyczaj treściwie, gładko, z uczuciem, bez wszelkiej przesady i bombastów. Następnie odegrała orkiestra pod batutą kol. Prochowskiego: *Krakusów*, Jurzyńskiego, *Na dobitkę* Wrońskiego. Oba utwory odegrano dobrze, za co się szczególne uznanie należy Kol. Prochowskiemu. Teraz wystąpił na estradę kol. Osiński, z deklamacją wiersza Tetmajera: *Ku czci Mickiewicza*. Obdarzony rześniami brawami oddeklamował jeszcze wiersz kol. Woyczyńskiego, ucznia z gimn. III. Zgadzam się ze zdaniem autora Uwag w poprzednim numerze, że wierszyk, jak na początek dobry, lepiej jednakże oddeklamowano go w gimn. Sobieskiego. Po tej deklamacji miał nastąpić śpiew solo, ale śpiewak dostał podobno... chrypki (?). Zamiast więc utworów Herza i Noskowskiego odśpiewał chór *Orła Białego* Deca, *Na Wawel*, Wasilewskiego i *Pieśni ludowe* Galla. I tu chór spisał się dobrze.

Zakończenie I. części stanowiła deklamacja zbiorowa z Pana Tadeusza: »Przed zajazdem wyjątki

mności wielkie rzeczy, któreśmy wspólnie dokonali. Chciałbym was wszystkich uściskać w objęciu, lecz pozwólcie mi uściskać tę reprezentującą was chorągiew».

Po tych słowach przycisnął do piersi generała Petit, trzymającego sztandar. Starzy wiarusy, oswojeni gruntownie ze wszystkimi okropnościami wojny, przytępiającymi delikatniejsze uczucia ludzkie, nie mogli zapanować nad sobą i płakali jak bobry. Tłómaczy nam to ten wpływ magiczny, w którym zdobywał serca i umysły swych żołnierzy wielki cesarz Francuzów, któremu równego nie znajdziemy w całej historii. Scena ta zasługująca, by ją uwiecznił pędzel Verneta, który odtworzył na płótnie tyle wielkich oręża francuskiego czynów, wzruszyła nawet samego Napoleona, nie łatwo poddającego się wrażeniom. Zalany łzami, rzucił się do powozu i kazał ruszyć co prędzej.

Nieszczęśliwy wygnaniec jechał do narzucanej siedziby w towarzystwie komisarzy państw europejskich. Szlachetnemu generałowi Bertrand, wiernemu aż do skonu towarzyszowi cesarza, dostał się zaszczyt odbycia tej podróży w jednym z tym ostatnim powozie i — co ważniejsza — możność pocieszenia we wstępie na drogę niedoli. A powiedzieć tu trzeba,

6. i 8. ks. Deklamacya wypadła świetnie, odznaczył się w niej kol. Minnik jako Robak i kol. Flizak jako Wojski. Temu ostatniemu zarzuciłbym może trochę słaby głos, ale spokój, powaga jako starca, pokrywała tę wadę.

Tu nastąpiła dłuższa przerwa, podczas której znów kol. Prochowski popisywał się swą orkiestrą. Grała też doskonale, zwłaszcza ku końcowi. Wreszcie zasłona rozsunała się znowu i ujrzelśmy na scenie przedstawiony akt II. *Konfederatów Barskich*. Chwalić kolegów nie będziemy, ale jak grano? Siedział za mną jakiś pan w sile wieku, który po skończeniu przedstawienia tak rzekł głośno: »w teatrze lepiej nie grałi...« I rzeczywiście! zwłaszcza rola bohatera Pułaskiego (kol. Pieniążek) Choisy'ego (kol. Benedyktowicz), Zbroi (kol. Lech) oddane były tak dobrze, jak się nikt nie spodziewał... Pięknie grał ks. Marek (kol. Kleczkowski). Rola Wojewody (kol. Żak) wypadła dobrze.

Zaraz po *Konfederatach* nastąpiła gra na skrzydłach czwartoklasisty kol. Czernego. Mały kolega odegrał pięknie, z uczuciem *Aryę z kurantami ze Straszego Dworu* Moniuszki i *Kujawiak* Bohma. Jak się gra podobala, świadczą oklaski i powtórzenie.

Zakończenie powiedział przepięknie prof. Dr. Kozłowski, zachęcając młodzież do czci i ideałów Mickiewiczowskich. Wymowę p. profesora zna dziś nie tylko młodzież szkolna ale i szersza publiczność, która ucześnie na jego wykłady w niedziele.

My uczniowie głęboką wdzięczność za te słowa dla niego czujemy. Także składamy podziękę tym wszystkim kolegom, którzy nam sprawili tę prawdziwą biesiadę duchową...
Uczeń.

* * *

że mało było takich, jak Bertrand. Interesowność w całej swojej ohydzie, poniżającej godność ludzką, zarysowała się jaskrawo w tych czasach. Ci, którym Napoleon dał bogactwa, godność i trony, opuszczali go gromadnie, skarbiąc sobie z nędzną skwapliwością względy jego przeciwników. Tylko jednostki wybrane, których ani brzęk złota, ani kadzidło pochlebstw, ani blask dostojenstw z drogi obowiązku sprowadzić nie zdola, pamiętały, że kamieniem probierczym charakteru i przyjaźni jest wierność w nieszczęściu. Do takich należał jen. Bertrand z kilku innymi, którzy nie opuścili cesarza nawet na odludnej św. Heleny skale, a czem udowodnili, że nie wszyscy są zagrzeźli w materyalizmie i korzą się przed wybranicami szczęścia.

W podróży pewną ulgę hardemu, a w tej chwili tak boleśnie doświadczonemu sercu przynosiło współczucie ludności, uwidoczniające się w pełnych zapału okrzykach na cześć cesarza przy przyjeździe przez wieś i miasta. Niebawem miało to ustąpić miejsca brutalnym wybuchom nienawiści prostackiego motłochu, niezdolnego uszanować nieszczęścia i bólu. Gdy smutny orszak wygnańca przejechał prowincje Bourbonnais, zabrzmiały mu złowrogo w uszach głosy: »Niech żyją Bourbonni« Odtąd spotykał się Napoleon ciągle z objawami holdu dla rodziny, której tron przed laty

Ku uczczeniu imienin swego Rektora O. J. Jagally, urządzili wychowankowie internatu OO. Zmartwychwstańców wieczorek d. 10. grudnia b. r. Publiczność, głównie krewni i znajomi wychowanków, opuściła salę z najzupelniejszym zadowoleniem, oddając uznanie umiejętnemu kierownictwu OO. Zmartwychwstańców swymi wychowankami w wszechstronnym kierunku.

Po słowie wstępem, jakie wygłosił kol. Wodziecki uczeń VIII. kl., a w którym zaznaczył cel wieczorku, powód jego, a zarazem rozwój komedyi w Polsce, odegrali wychowankowie dwie komedyjki jednoaktowe »Kalosze« Fredry i »Kajcio« Dobrzańskiego. Obie sztuki wypadły bez najmniejszego zarzutu, owszem, należy się im pochwała za znakomite wyuczenie swych ról i dobre ich oddanie. Trudno wyliczać imiona wszystkich wychowanków, biorących udział w grze, dość zaznaczyć, że każdy grał znakomicie. Oprócz tego między obu sztukami odśpiewał kwartet »Kolysankę« Moniuszki i »Noc majową« Kotarbińskiego, p. Bobrownicki Jerzy odegrał pięknie »Romance i Szerzo« Rubinsteina na fote pianie a nadto jeden z obecnych panów wygłosił znakomicie dwa monologi.

μ

Wojna w Afryce.

Wojna w południowej Afryce toczy się obecnie na trzech terenach: na wschodzie w Natalu, na zachodzie wzdłuż zachodniej granicy rzeczypospolitej orańskiej i na południu.

W Natalu armia Boerów wstrzymała dalszy swój pochód ku Pietermaritzburgowi i cofnęła się nieco

wydarł, a teraz Ludwikowi XVIII. oddać go musiał. W Valence zetknął się nieszczęśliwy monarcha ze swym dawnym marszałkiem Angereau, bohaterem wslawionym w bitwach pod Lodi, Arcole i Jena. Angereau należał do tych, którzy opuścili Napoleona. Co więcej, wydał on do wojska następującą nędzną odezwę: »Żołnierze! jesteście uwolnieni od swej przysięgi przez naród, w którym złożone jest wszechwładztwo, a jeżeli to jest potrzebne, nawet przez abdykację człowieka, który po poświęceniu milionów ofiar dla okrutnej dumy, nie umiał umrzeć jako żołnierz«. Na szczęście cesarz o tej odezwie nie wiedział i serdecznie przywitał marszałka, który uległ tak wielkiemu a zrozumiałemu pomieszanju, że słowa z siebie wydobyć nie zdołał. Uderzyło to cesarza i zapytał go: »Cóż to! dawny towarzyszu broni, nie mi nie powiesz?« Im bardziej posuwał się Napoleon ku Śródziemnemu morzu, tem więcej wrogie spotykał oblicza ludności, która, będąc przekonana rojalistycznych, nie mogła mu darować przywłaszczenia sobie tronu i wojny, prowadzonych kosztem pieniędzy i krwi francuskiej. Nie tylko krzyczano ciągle »Niech żyją Bourbonni«, ale wtórował temu okrzyk: »Precz z tyranem«.

(D. c. n.).

na północ, zajmując bardzo silną pozycję między oblężonem Ladysmith a miastem Estcowit, nad rzeką Tugelą. Zdaje się, że Boerowie zmienili dotychczasowy system prowadzenia wojny z zaczepnego na odporny. Przeciwno tej armii Boerów w Natalu, którą dowodzi jen. Joubert, maszeruje z korpusem angielskim jen. Buller głównodowodzący angielski w południowej Afryce. Nad rzeką Tugelą, gdzie się ustawiła, jak wyżej wspomniałem, armia Boerów frontem ku południowi, spodziewać się należy w niedalekiej przyszłości decydującego starcia. Od wyniku tego starcia zależał będzie los oblężonego Ladysmith, jeżeli jen. White dla braku żywności i chorób w mieście, nie będzie zmuszony pierwiej się poddać.

Na zachodnim terenie maszeruje jen. lord Methuen z kilkunastotysięcznym korpusem na odsiecz oblężonemu Kimberley. Opinia publiczna skłoniła jen. Bullera, że wysłał na pomoc temu miastu tak znaczny korpus; Kimberley bowiem jest stolicą bogatych pół dyamentowych w Afryce. Lord Methuen przekroczył rzekę Oranje i pod Belmout spotkał się z Boerami, którzy wprawdzie cofnęli się na północ, ale przyprowadzili o dotkliwie straty Anglików. W kilka dni później przyszło do potyczki nad rzeką Modder-River niedaleko na północ od Kimberley i tutaj Anglicy ponieśli dotkliwą porażkę, która wstrzymała na razie dalszy ich pochód ku miastu Kimberley. Boerowie zajęli silne stanowisko pod Spytfontein — najbliższa stacya kolejowa na południe od Kimberley — i tam zamierzają w dalszym ciągu stawić czoło Anglikom.

Na południowym terenie — pas kraju na południe od rzeki Oranje, gdzie ona płynie łukiem najwięcej ku południowi wygiętym — stoi angielska dywizya pod dowództwem jen. Gatacre, oraz oddział kawaleryi jen. Frencha. Oba te oddziały mają za zadanie zabezpieczyć tyły jen. Methuena tudzież paraliżować ruchy Afrykanderów, tj. Holendrów mieszkających w kraju Przylądkowym, których znaczna już liczba połączyła się z Boerami. Przed kilku dniami udało się Boerom orańskim wciągnąć jen. Gatacre w zasadzkę pod miastem Stormberg, gdzie przyszło do krwawej walki. Otoczeni w wozowie Anglicy doznali znacznych strat w zabitych i rannych, a prócz tego cała przednia straż angielska w sile 800 ludzi dostała się do niewoli. Dodać należy, że wieść o klęsce pod Stormberg pochodzi ze źródeł angielskich.

Kaz. Zacz.

L I S T.

(Dokończenie).

Trzeba nam być zawsze przygotowanymi na wszystko, gdyż przeciwnicy zasad chrześcijańskich w środkach nie przebierają; — gdy więc dajmy na to, przekonać cię nie będą, mogli a innych argumentów nie znajdują, zawołać gotowi: «to fałsz, poza, udawanie i obłuda świętoszka!» Dla serc czystych zarzut to, nie przeczę, bolesny, ale i on zrażać cię nie powinien, ani zbijać z toru. Zważ bowiem tylko, druhu mój,

sercu bliski, acz bliżej nieznanym. Wszak nawet Boski Nauczyciel nasz, ze strony faryzeuszów, uczonych i mędrców w Izraelu, zniósł podobny zarzut; a jeżeli zniósł go sam Wódz Najwyższy, to skądże my Jego szeregowcy prosić, moglibyśmy mieć pretensję, aby nas nienawiść przeróżnych wrogów Krzyża nie ściagała? Nic to! niech ściaga i ślina jej ¹⁾ — byle świętości zasad nie kalala — niechaj spada na nas, ale my róbmy swoje, zębami i pazurami broniąc tego, co jedynie społeczeństwu daje moc i życie. Tu jest punkt ciężkości rozbudzania wśród młodzieży zwłaszcza, ducha i życia religijnego, albowiem dożyliśmy właśnie tego rozpasania niewiary, że przyjmować musimy pozycję *obronną* i nie ustępować z niej ani kroku. Odwaga jednych ośmielać musi drugich, a już najwięcej w walce tej zdziałać może — zapal młodzieży katolickiej. Każdy zapal w sprawie dobrej jest błogosławionym, ale ten jest świętym. Któż nie uchyli czoła przed owymi dwudziestoma maturzystami z gimnazjum kieleckiego, którzy tego roku po maturze zamiast bibki w knajpce, odbyli wspólnie pobożną pielgrzymkę do Częstochowy? Przemilezały o tym fakcie różne nasze piśmidła, ale fakt godny podziwu i naśladowania. Takich więcej, a zbudzi się śpiący olbrzym i strząśnie kajdany, a zmartwychwstanie ojczyzna! *Fiat lux et libertas erit!* Niechże ci Bóg błogosławi w twoich szlachetnych usiłowaniach, a przykład twój niech znajdzie licznych zwolenników i naśladowców!

Twój X.

¹⁾ Na »Jutrzenkę« już spadły też gromy ze strony różnych puhaczy nocnych, którzy się wszelkiego światła boją, nawet Jutrzenki.

Odpowiedzi od Redakcyi.

μ. Prosimy, prozy dobrej mało nadsyłają. **Max.** Jesteś Pan przyczyną ciężkiego wzruszenia Komitetu. **Bolko.** Żarty zniesiono. **Józef Rączk.** (Minimus). Praca przyjęta, zaraz jednak drukowana nie będzie. Dzięki! **Mariolka.** Proza bardzo piękna. Z pewnością zamieścimy, nawet w przyszłym numerze, jeżeli tylko nazwisko zostanie podane. O wszelkie prace prosimy. Serdeczne dzięki! **Parvus.** »Ze stepu« przyjęte. Dzięki! **Bochni:** »Z za grobu« przyjęliśmy. Dzięki! Reszcie odpowiemy później.

Omyłki druku.

W »Powrocie Napoleona« (feljeton), 1. szpalta wiersz 9. z dołu zamiast *przypadała* ma być *przypada* i III. szpalta wiersz 4 z góry zamiast *tego niezwyčajonego zastępcy* ma być *te niezwyčajone zastępy*.

W »Uwagach« (Z tygodnia na tydzień) zamiast *Ositowski* ma być *Ostrowski*.

Redaktor odpowiedzialny:

X. Mateusz Jeż.

Wydawca:

Antoni Balicki.

Treść: Jak nas przyjęto? — G. D. Lessinga »Malarstwo a poezya« (Laokoon). Przetłómaczył i objaśnieniami opatrzył Tadeusz Smoleński. (C. d.). — Powrót Napoleona I. z wyspy Elby. Napisał Dr. St. Kozłowski. — Z tygodnia na tydzień. (Uwagi). Przez Ucznia i μ. — Wojna w Afryce. Przez Kaz. Zacz. — List. (Dok.). — Odpowiedzi od Redakcyi.